Nr. 84 (114) Łódź, niedziela 8 kwietnia 1945 r. Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji 144-18, Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Kres wyzysku mas

Mimo szalejącej jeszcze ciągle pożogi wojennej, mimo trudności jakie w całym szeregu wypadków przynosi z sobą podporządkowanie całego życia państwowego i gospodarczego sprawie zwycięstwa, każdy dzień staje się zapowiedzią realizacji przez demokratyczne Państwo Polskie wszystkich postulatów mas pracujących. Klasa robotnicza naszego kraju — element najaktywniejszy i najbardziej ofiarny, proletariat polski, który od lat dziesiątek we własnym kraju, a następnie w ciężkim okresie okupacji hitlerowskiej dumnie i bezkompromisowo walczył o swoje istnienie, zdąża w szybkim tempie do właściwej swej roli, staje się trzonem odrodzonej Ojczyzny, przygotowuje się do wzięcia we własne dłonie wszystkich sprężyn, składających się na normalne i należyte funkcjonowanie aparatu państwowego.

Wiecznie zachłanne i nienasycone apetyty kapitalistów, fabrykantów, właścicieli kopalń i hut, machinacje dorobkiewiczów żyjących i tuczących się głodem i krzywdą pracujących, odwieczna żądza zapełniania ogniotrwałych kas rekinów przemysłowych — sprawiły, że na oszustwie i szantażu oparte kartele i trusty były panem życia i śmierci nie tylko twórców swego majątku, — robotników, ale również milionowych rzesz konsumentów, na które to rzesze w przygniatającej części składali się znowu właśnie robotnicy z miast; biedota wiejska i pracująca inteligencja.

Właściwy twórca wszystkich dóbr, zasadniczy i wyłączny producent, — klasa robotnicza, była ślepym narzędziem w ręku właścicieli zakładów pracy. Kapitalista wykorzystując wszystkie możliwe atuty, jakie dawał mu ustrój oparty na wyzysku i nędzy mas — terroryzował bardzo często swoich pracowników; fałszywymi bilansami tworzonymi na podstawie oszukańczych cyfr, umiał zawsze w perfidny i wyrachowany sposób wykazać pracującym, że to właśnie ich głodowe płace są powodem nierentowności fabryki. Widmem bezrobocia potrafili zawsze pasożyci karmieni wysiłkiem pracujących mas, wymuszać ustępstwa w postaci redukcji płac, zwiększenia czasu pracy, wykorzystywania pracy kobiet i nieletnich, sabotowania ustaw o szkołach dokształcających dla młodzieży, grzebania praw do urlopów i łamania ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy.

Wszelkie ulepszenia techniczne, wszystko to, co związane było z poprawą warunków pracy, z zaprowadzeniem możliwego stanu zdrowotnego, z obowiązkiem dostarczania odzieży ochronnej, zwalczania chorób zawodowych — gilotynowane było systematycznie na rzecz wyciśniecia jak największych zysków dla właścicieli.

Jeśli do tego wszystkiego jeszcze dodamy znaną powszechnie nienawiść fabrykantów do zorganizowanego, klasowego ruchu zawodowego tak skutecznie zwalczanego przez sługusów kapitalistycznych w postaci każdoczesnej policji mordującej robotników bardzo często broniących się przed zagładą, strejkiem, będziemy mieli dokładny obraz tego, co działo się na odcinku walki o byt i ludzkie warunki życia.

Wszelka zdrowa, twórcza, bardzo często niezwykłej wagi inicjatywa robotnicza, mogąca wpłynąć na cały tok produkcji, usprawnić proces technologiczny, wykorzystać marnowane [illegible] zmniejszyć koszty i wybitnie podnieść jakość produkowanych towarów była lekceważona i ośmieszana, nie dopuszczano wogóle do dyskusji w obawie, aby przy rozważaniu takich czy innych możliwości nie wyszły na jaw wysokie pobory właścicieli, uzbrojonych w tytuły dyrektorów, i dobrze ukryte pod różnymi pozorami tantjemy i dywidendy darmozjadów ze spółek akcyjnych.

Opublikowany ostatnio dekret o Radach Zakładowych jest doniosłym aktem państwowym, przekreślającym raz na zawsze wszelkie możliwości tuczenia się krzywdą pracującego nielicznej garstki posiadaczy. Z drugiej zaś strony dopuszcza na szerokiej platformie obywatelski czynnik robotniczy do zabierania głosu i wprowadzania w czyn tych wszystkich pozytywnych czynników, które dają gwarancję podniesienia poziomu produkcji i związanego z nią podwyższenia stopy życiowej zatrudnionych pracowników.

Kompetencje Rad Zakładowych są bardzo szerokie i należyte wykorzystanie ich stworzy dla pracujących świadomość odpowiedzialności za swój zakład pracy, zwiąże ich ze środowiskiem swej pracy i przede wszystkim przekreśli możliwości systemu protekcyjnego, gwarantując każdemu obronę jego praw. Mając wykonywać nadzór nad warunkami pracy, nad urządzeniami społecznymi i kulturalnymi, zatwierdzając regulaminy pracy, pośrednicząc w razie zatargu między pracownikiem a pracodawcą i regulując stan zatrudnienia pracowników przez wpływ na ich przyjmowanie i zwalnianie. Rada Zakładowa ma pełne możliwości i obowiązek przeciwdziałania wszelkim ewentualnym uchybieniom i machinacjom ze strony nieuczciwych właścicieli.

Radzie Zakładowej przysługuje prawo sprawowania nadzoru nad urządzeniami technicznymi i magazynami oraz kontroli nad działalnością gospodarczą zakładu. Pracodawcy mają obowiązek prowadzić wspólne narady z Radą Zakładową w sprawach podniesienia wydajności pracy, dyscypliny bezpieczeństwa, higieny i ulepszeń technicznych, przy czym Rada Zakładowa otrzymuje raz na kwartał sprawozdanie ze stanu działalności danego zakładu.

Rady Zakładowe są wybierane przez wszystkich pracujących danego zakładu pracy, tworzą wobec tego czynnik cieszący się bezwzględnym zaufaniem robotników, każda ich działalność poparta jest opinią i życzeniem bezpośrednio zainteresowanych — robotników. Na ogólnym zebraniu wszystkich pracujących składa Rada Zakładowa sprawozdanie ze swej działalności przynajmniej raz kwartalnie, wszyscy jej wyborcy mają wobec tego możliwość dokładnego osądzenia właściwości i celowości prac swoich delegatów, mogą śmiało, odważnie i stanowczo domagać się usprawnienia i specjalnego zainteresowania się Rady poszczególnymi zagadnieniami, jednym słowem przez Radę Zakładową każdy pracujący ma pośredni wpływ na losy i rozwój swego warsztatu pracy.

Tym dekretem dającym możność robotnikom pozbawionym dotąd praw współdecydowania o losach swoich zakładów pracy i tym samym związania tych zakładów z całokształtem gospodarki ogólnopaństwowej. Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej jeszcze raz stwierdził swoją niezłomną wolę oparcia kraju o prawowitych jego obywateli, o tych, którzy krwią serdeczną i wiernością dowiedli swego przywiązania do demokratycznej Polski — o klasę robotniczą, masy chłopskie i pracującą inteligencję.

Artur Karaczewski

Wojska radzieckie w Wiedniu

W dniu 7 kwietnia wojska IV Frontu Ukraińskiego, nacierające na północny zachód od Ruzomberok, zajęły wśród walk ponad 30 miejscowości, w tej liczbie Brenka, Malinka, Kamiesznica, Roztoki, Stankowany, Gombasz.

Na północny wschód i na północ od Bratisławy wojska II Frontu Ukraińskiego, kontynuując działania ofensywne, zajęły Nowe Miasto i ponad 50 innych miejscowości, w tej liczbie Ugrowiec, Kalnica, Czachcice, Brezowa, Głębokie, Sienica, Stepanów, Smolińska. W rejonie tym przeszły na naszą stronę z pełnym uzbrojeniem resztki 24 węgierskiej dywizji piechoty z pułkownikiem Muzson na czele.

W okolicach Wiednia wojska III Frontu Ukraińskiego zajęły miasta Medling, Pressbaum, Klosterneuburg, a następnie osiągnęły Dunaj na północny zachód od Wiednia i wdarły się do południowej części stolicy Austrii.

Równocześnie na południowy zachód od jeziora Balaton wojska III Frontu Ukraińskiego, nacierające wespół z oddziałami armii bułgarskiej, zdobyły miasto i węzeł kolejowy Csakowiec oraz miasto i stację kolejową Murska-Sredszyta. W toku walk wzięły wojska Frontu dnia 6 kwietnia ponad 3600 żołnierzy i oficerów przeciwnika, oraz zdobyły 11 samolotów, 22 czołgi, 78 dział polowych, 127 karabinów maszynowych.

Na innych odcinkach frontu — działania zwiadowcze i walki o znaczeniu lokalnym.

W dniu 6 kwietnia zniszczono i uszkodzono na wszystkich frontach 28 czołgów i dział szturmowych przeciwnika. W walkach powietrznych i ogniem artylerii przeciwlotniczej strącono 14 samolotów niemieckich.

Tow. Franciszek Kazanecki

Dnia 29 ub. m. w nocy został zamordowany na terenie Zamościa znany socjalistyczny działacz robotniczy, członek Rady Naczelnej PPS, tow. Franciszek Kazanecki. Zmarły na posterunku swej pracy i walki dla nowej Polski Demokratycznej, był przewodniczącym miejscowego komitetu robotniczego PPS, zast. przew. Miejskiej Rady Narodowej i członkiem Naczelnej Rady Spółdzielczej. Od długich lat będąc pracownikiem spółdzielczym, prowadził na terenie Zamościa spółdzielnię „Robotnik", jako ideowy organizator spółdzielczy oddał wiele swej pracy dla położenia podwalin pod rozwój ruchu spółdzielczego i związania go z socjalistycznym ruchem robotniczym.

Kiedy po ciężkich latach okupacji niemieckiej, po szeregu przejść i cierpień, niezmordowany, uczciwy, bezkompromisowy działacz socjalistyczny przystąpił do pracy politycznej i społecznej w służbie swego ludu, któremu wierny był od zarania swej młodości, nie było dość ciężkich posterunków pracy którym by nie oddał swych sił i zapału, energii i wiary w zwycięstwo słusznej sprawy.

Wierny do końca idei socjalizmu, w czasach dzisiejszych swobód obywatelskich, niósł zmarły bojownik naszego ruchu w masy pracujące prawdę dnia dzisiejszego, głosił śmiało i odważnie różnicę między postępem i kulturą a bandytyzmem i zbrodnią, niezmordowanie walczył o pełną realizację praw człowieka, pracy, dążył konsekwentnie do budowy ustroju sprawiedliwości społecznej powstałego na gruzach krzywdy i nieludzkiego wyzysku.

Pod osłoną nocy, uzbrojony zbir faszystowski, agent najczarniejszej reakcji, plugawy zbrodniarz najemnik rodzimego ruchu hitlerowskiego w sposób nikczemny i skrytobójczy przeciął pasmo życia wiernego żołnierza socjalizmu, obrońcy interesów robotniczych, oddanego sprawie wolności człowieka i obywatela.

Wychowany na zbrodniczej pożywce hitlerowskiego okupanta, ślepe narzędzie ciemnoty, indywiduum godne swego zbrodniczego środowiska, podły bratobójca z szeregów NSZ nie zawahał się targnąć na życie człowieka, który wszelkiemu uciskowi i zbrodni przeciwstawiał zawsze z powagą i godnością szlachetne przesłanki świadomości politycznej idące z przywiązania do czerwonych sztandarów walki o wolność i socjalizm.

Gnijąca i rozkładająca się pod naciskiem woli mas pracujących, czarna reakcja polska, wierni stróże pałaców polskich i haniebni agenci odwiecznych wrogów polskości — próbują jeszcze ciągle rewolwerem, nożem i kastetem mordować obywateli stojących na straży prawa i prawdy odrodzonej Ojczyzny.

Niechaj nie liczą na bezkarność zaplute karły dnia wczorajszego, niech mordami skrytobójczymi dokonywanymi z za węgła nie usiłują wprowadzić do kraju anarchii i zamętu, niech wiedzą, że każda mogiła wiernego syna ludu polskiego jest i będzie dla nas wszystkich świętym przykazaniem do gruntownego wyplenienia całej zarazy faszystowskiej, całego zgniłego pnia zgrozy i upodlenia, żerującego na zdrowym organiźmie polskiego społeczeństwa.

Nad świeżą mogiłą tow. Kazaneckiego raz jeszcze zjednoczona demokracja polska stwierdza, że włoży cały swój potrzebny wysiłek dla wyplenienia i zniszczenia ropiejącego wrzodu wstecznictwa i zbrodni szerzącego [illegible] mordów na drodze budowania Polski prawa, prawdy i sprawiedliwości społecznej.

Sytuacja w Austrii

MOSKWA (Polpress). — „Prawda" z dnia 7 bm. stwierdza, że Armia Czerwona znajduje się na krańcach stolicy Austrii. W najbliższej przyszłości kraj ten zostanie wyzwolony spod jarzma hitlerowskiego. Terror pruski — stwierdza autor artykułu — wywołał nienawiść mieszkańców Austrii do oprawców faszystowskich, którzy ściągnęli tyle nieszczęść na cały kraj. Naród austriacki musi jednak zrozumieć, że rozwiązanie problemu austriackiego zależeć będzie od wkładu, jaki Austria wniesie w dzieło ostatecznego rozgromienia faszyzmu.

Ukraina i Białoruś radziecka
otrzymają reprezentacje w M. O. B.

MOSKWA, (Polpress). — W związku z wiadomościami, jakie pojawiły się w prasie angielskiej, amerykańskiej i francuskiej w sprawie udziału Ukraińskiej Republiki Radzieckiej i Białoruskiej Republiki Radzieckiej w przyszłej organizacji międzynarodowej dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa, agencja „Tass" upoważniona została do opublikowania następującego komunikatu:

Na konferencji krymskiej przedstawiciele Związku Radzieckiego wystąpili z wnioskiem o dopuszczenie Ukraińskiej Republiki Radzieckiej i Białoruskiej Republiki Radzieckiej do udziału w międzynarodowej organizacji pokoju i bezpieczeństwa, w charakterze członków — założycieli.

Delegaci radzieccy uzasadnili swój wniosek tym, że Ukraina i Białoruś ze względu na liczbę mieszkańców oraz na wkład, wniesiony przez te kraje w dziele rozgromienia Niemiec hitlerowskich, przewyższają niektóre państwa, które figurują jako członkowie - założyciele międzynarodowej organizacji dla utrzymania pokoju i bezpieczeństwa.

Wniosek ten spotkał się z przychylnym przyjęciem ze strony przedstawicieli Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii.

Ostatecznie osiągnięto na konferencji krymskiej porozumienie tej treści, że delegaci W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych poprą na konferencji w San Francisco propozycję radziecką o zaproszeniu Ukraińskiej Republiki Radzieckiej i Białoruskiej Republiki Radzieckiej do organizacji pokoju i bezpieczeństwa w charakterze członków - założycieli.

Następnie delegaci Stanów Zjednoczonych postawili wniosek, by Związek Radziecki poparł projekt przyznania Stanom Zjednoczonym głosów dodatkowych. Delegacja radziecka wyraziła zgodę na te propozycje, oświadczając, że można by podnieść liczbę głosów Stanów Zjednoczonych do trzech.

Z Waszyngtonu donoszą, że przedstawiciele W. Brytanii również oświadczyli, że nie widzą przeszkód w tym, by ilość trzech głosów została przyznana Stanom Zjednoczonym.

100 tonn złota w turyngijskiej kopalni soli

LONDYN, (BBC). — W kopalni soli niedaleko m. Gotha w Turyngii, obsadzonej niedawno przez wojska amerykańskie, znaleziono niezwykłe skarby, ukryte tam przez władze niemieckie, a mianowicie: 100 tonn złota, 3 miliony marek niemieckich, 2 miliony dolarów, 100 milionów franków franc. i szereg innych obcych walut. — Schronu strzegli trzej urzędnicy niemieckiego Reichsbanku (Bank Rzeszy); twierdzą oni, iż jest to jakoby cały zapas złota, jaki posiadało państwo niemieckie.

Poza tym znaleziono w schronie niezwykle cenne dzieła sztuki Rafaela, Van Dycka i t.d., jak również manuskrypty niektórych utworów Goethego.

Po 7-letnim wygnaniu Benesz wrócił do kraju

MOSKWA, (Polpress). — Do Koszyc, siedziby tymczasowej rządu czechosłowackiego przybył z Moskwy prezydent Republiki Edward Benesz. Ludność zgotowała mu owacyjne przyjęcie. Olbrzymie tłumy wyległy na ulice, by powitać powracającego prezydenta. Domy udekorowane były sztandarami czechosłowackimi i radzieckimi.

W teatrze odbyło się zebranie, na którym przedstawiciel IV Frontu Ukraińskiego złożył życzenia Prezydentowi z okazji jego powrotu do kraju. W odpowiedzi prezydent Benesz podziękował za serdeczne powitanie, wyrażając uznanie dla bohaterskiej Armii Czerwonej.

(Prez. Benesz opuścił Czechy w r. 1938, po przyłączeniu Sudetów do Rzeszy Niemieckiej).

„Cudowna przemiana" hitlerowskich zbrodniarzy

LONDYN, (Reuter). — Agencja prasowa „Wolnych Niemiec" podaje nieoficjalnie na podstawie pewnych jakoby źródeł informacyjnych, że sądy karne w Moabicie w Berlinie są obecnie ośrodkiem akcji przemiany wysokich dostojników i funkcjonariuszy „SS" na „Armie antyhitlerowców". Utworzony został specjalny departament dla wydawania fałszywych dokumentów, przerabiania i zmieniania rysów twarzy za pomocą drobnych zabiegów.

W kilku wierszach

MARSZ. TITO PRZYJĘTY PRZEZ MARSZ. STALINA. Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych ZSRR, marsz. Stalin odbył konferencję z premierem Rządu jugosłowiańskiego marsz. Tito.

BALDUR VON SCHIRACH ARESZTOWANY. Radio londyńskie donosi z Berna, że znany przywódca hitlerowski, Baldur von Schirach, został przytrzymany przez szwajcarskie straże graniczne w chwili przekroczenia granicy szwajcarskiej. Przy aresztowanym znaleziono wielką ilość złota i kosztowności.

UKARANI KOLLABORACJONIŚCI FRANCUSCY. Od chwili uwolnienia Francji 16.831 kollaboracjonistów przeszło przez sądy i 996 zostało skazanych na śmierć.

Klęska floty japońskiej

LONDYN. (BBC). Koło wyspy Okinawa, należącej do archipelagu Riu-Kiu, w odległości 700 km. od wybrzeża Japonii, rozegrała się wielka bitwa morska. Rozpoczęła się ona w czwartek, a zakończyła się dopiero w piątek koło południa.

Flota japońska poniosła w tej bitwie ciężkie straty. Zatopionych zostało sześć okrętów wojennych, a mianowicie: wielki pancernik „Jamato" o wyporności 45.000 tonn, dwa lekkie krążowniki i trzy kontr-torpedowce. Ponadto zniszczono 391 samolotów japońskich.

Straty amerykańskie wynoszą trzy kontrtorpedowce i 7 samolotów (duża ilość zniszczonych samolotów japońskich zdaje się wskazywać na to, iż zatopiono tam jakieś lotniskowce japońskie, — przyp. red.).

Na Tokio dokonany został wczoraj najsilniejszy nalot od początku wojny. Zgórą 300 „nadfortec" amerykańskich, wzięło w nim udział. Po raz pierwszy leciały one w towarzystwie eskorty myśliwców. Eskadry bombardujące przybyły z bazy na wyspie Iwoszima zdobytej niedawno przez Amerykanów.

20 km od Bremy, 15 km od Hanoweru

LONDYN. (BBC). 7-ma brytyjska dywizja pancerna znajduje się o 20 km od Bremy. Przyczółek wojsk sojuszniczych na prawym brzegu Wezery rozszerza się; odparto tam wszystkie kontrataki niemieckie. Czołówki angielskie i amerykańskie znajdują się o 15 km. od Hanoweru.

Nad granicą niemiecko-holenderską wojska brytyjskie posuwają się nadal ku północy po obu stronach rzeki Ems. W Holandii oddziały sojusznicze zbliżyły się do m. Deventer.

1 i 9 armia amerykańska zaciskają pierścień dokoła zagłębia Ruhry. Niemcy próbują wyrwać się z kotła lecz dotychczas wszystkie ich próby zostały udaremnione. Dużo żołnierzy niemieckich poddaje się, widząc beznadziejność dalszego oporu. W ciągu ostatniego dnia wzięto w samej tylko Westfalii 27.000 jeńców, na całym froncie Zachodnim 40.000.

W Turyngii 1 armia amerykańska walczy na wschód od Kassel i posunęła się na tym odcinku o 12 km. naprzód. 3 armia amerykańska (gen. Patton) wkroczyła do Langensalza, na północ od Gothy.

7 armia amerykańska, operująca w Niemczech południowych, zajęła trzecią część miasta Heilbronn, w Wirtembergii. Dość silny opór stawiają Niemcy nad rzeką Neckar. 1 armia francuska walczyo 15 km. na wschód od Karlsruhe.

Na lotnisku w Detmold, zdobytym w tych dniach przez wojska sojusznicze, znaleziono 50 myśliwców typu „Messerschmidt" porzuconych przez Niemców wskutek braku paliwa.

Hitlerowscy dywersanci w Jugosławii

MOSKWA. (Polpress). Z Belgradu donoszą, że w Jugosławii wykryto ostatnio różne grupy terrorystyczne nediczewców, loticzewców i czetników Michajłowicza, wysłane przez dowództwo niemieckie dla przeprowadzenia aktów dywersyjnych na terenach wyzwolonych Jugosławii.

Aresztowani zeznali, że głównym ich zadaniem jest przygotowanie akcji zbrojnej „ogólnego powstania". Wywrotowcom udało się dokonać szeregu zamachów terrorystycznych. Na szosie Kraguewano — Topola strzelali oni do samochodu, w którym znajdowali się komendant i komisarz okręgu belgradzkiego i pewien lekarz. Komisarz został zabity a komendant i lekarz odnieśli rany. Dywersanci mieli też za zadanie, działając trójkami, niszczyć drogi dowozowe wojska, oraz wysadzać w powietrze mosty i przedsiębiorstwa przemysłowe.

Dzięki energicznej pomocy ludności, organy bezpieczeństwa i milicja narodowa wykryły i zatrzymały wielu dywersantów. Wyniki śledztwa pozwoliły stwierdzić, że dowództwo niemieckie i Gestapo zorganizowały specjalną szkołę dla dywersantów jugosłowiańskich w miejscowości Kaiserwalde w Austrii, w dawnym obozie angielskich jeńców wojennych. Wykładowcami są znani kolaboracjoniści z czasów okupacji Serbii przez Niemców.

W okolicach Belgradu wyłowiono w ostatnich dniach kilka grup wychowanków tej szkoły, zrzuconych na spadochronach przez samoloty niemieckie. Mieli oni przy sobie kilka maszyn piekielnych, aparaty radiowe i wielką ilość środków wybuchowych. Zeznania złapanych dywersantów stanowią dodatkowy materiał demaskujący Michajłowicza i jego czetników, jako agentów hitleryzmu i niemieckiego sztabu generalnego.

Szwecja a Czechosłowacja

SZTOKHOLM (Polpress) — W szwedzkich kołach politycznych rozeszła się wiadomość, że rząd szwedzki postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne ze Słowacją. Jednocześnie zamierza Szwecja wysłać swego przedstawiciela dyplomatycznego do Koszyc.

Zamach na Goebbelsa

LONDYN (Polpress) — Dziennik „Daily Mail" donosi, że na przedmieściu Berlina, Grunewald, urządzono zasadzkę na Goebbelsa. Zamach, zorganizowany przez żołnierzy niemieckich, nie udał się.

Przegląd prasy

„MŁODZI IDĄ"

Ukazał się po pewnej przerwie nowy (3-ci) numer pisma Organizacji Młodzieży TUR — „MŁODZI IDĄ". Bogaty ośmiostronnicowy numer zawiera szereg artykułów i reportaży, których poziom dowodzi wielkiego nakładu pracy organizacyjnej i umiejętności koordynowania wysiłków wskrzeszonej organizacji młodzieży socjalistycznej.

Redakcja w krótkim wstępie zwraca uwagę czytelników że

Ten numer naszego pisma jest pierwszym numerem, który dotrze do całej polskiej młodzieży socjalistycznej, rozejdzie się daleko na zachód, nawet na nasze stare ziemie po wielu wiekach przyłączone spowrotem do Ojczyzny. Będziecie je czytali we wszystkich miastach, miasteczkach i osiedlach od Karpat po Bałtyk i od Bugu po Odrę.

W artykule „Cel ostateczny" autor analizuje położenie dzisiejsze młodzieży polskiej, przyczym podkreśla fakt że

Wojna obecna nie oszczędziła nam ciężkich doświadczeń i zawodów. Nie wszyscy spośród nas potrafili w pełni spożytkować wrześniową lekcję, dając się ponownie uwodzić i zakłamywać hasłom taniego patriotyzmu i nacjonalistycznego maniactwa.

Ale pozostał trzon młodzieży, która zachowała niczym niezachwianą linię przekonań i postępowania. Trzon ten stanowi młodzież, skupiona w organizacjach, które dziś przystępują wspólnie do budowy nowej Polski, młodzież werbująca się spośród najzdrowszych klas społecznych: robotników, chłopów i pracującej inteligencji.

Młodzież ta zdaje sobie sprawę z warunków społecznych w jakich żyje, z zadań jakie na nią spadają, umie przeniknąć istotę demokratycznego ustroju Polski odrodzonej (Art. Demokracja socjalistyczna).

Nie opieramy się na nielicznej warstwie ludzi, którzy zasadę wolnej konkurencji umieli wykorzystać dla skupienia w swych rękach władzy gospodarczej i politycznej, lecz dopuszczamy do głosu całe społeczeństwo, rozumiejąc przez nie ogół ludzi pracujących. Taką demokrację można określić jednym tylko mianem — demokracji socjalistycznej, a pełną jej realizację — najwyższym ideałem ruchu socjalistycznego.

Wielka troska bije z wypowiedzi młodzieży socjalistycznej o sprawę wychowania nowego typu obywatela, człowieka nowych czasów i nowego ładu. Obszernie omawia te zagadnienia artykuł „Jesteśmy awangardą — musimy stworzyć nowy typ człowieka". Analizując natomiast w artykule „Wczoraj a dziś" zagadnienia szkolnictwa autor zauważa

Szkoła w Polsce przedwojennej świadomie i celowo zaniedbywała wykształcenie młodzieży robotniczej. Dążeniem ówczesnych władz szkolnych było, aby młody robotnik wiedział, i umiał tyle, ile było mu potrzebne do obsłużenia maszyny, przy której pracował. Poza tym odsunięty był od książki i życia kulturalnego. Szkoła przedwojenna zresztą była wadliwie zorganizowana, wtłaczała bowiem w głowy swych uczniów nadmiar wiadomości czysto teoretycznych, nie wiążąc ich z praktyką dnia codziennego. Młodzieniec po skończeniu szkoły był napompowany wiadomościami, które wkrótce zapominał, ale w biurze nie potrafił wykonywać niejednokrotnie najprostszych czynności.

Ten przerost wiedzy formalnej nad praktyką wytwarzał między młodzieżą inteligencką a robotniczą niechęć, osłabiał niesłusznie w młodym robotniku dążność do kształcenia się. Niejednokrotnie słyszało się wśród młodzieży robotniczej twierdzenie: „Co tam teoria, grunt to praktyka".

..W trosce o umożliwienie kształcenia się młodzieży robotniczej pismo zwraca uwagę na praktyki niektórych pracodawców, którzy utrudniają pracującej młodzieży kształcenie się, do którego ma ona pełne prawo.

Mnożą się wypadki, że za uczęszczanie do szkoły polskiej w wyzwolonej Polsce — rzecz nie do wiary — grozi się wydaleniem z pracy. Panowie szefowie i pracodawcy bowiem nie mogą ścierpieć, że uczniowie szkół poobiednich, muszą kończyć pracę godzinę lub dwie wcześniej, by zdążyć do szkoły. Stanowisko doprawdy aspołeczne i godne potępienia.

Wszechstronnie obrazując swoje troski i zamierzenia swoje uwagi i spostrzeżenia, nie zamyka się nasza młodzież socjalistyczna jedynie na własnym podwórku — w ulicach miasta i murach fabryki. Myślą wybiega i ku innym. Pisząc o wsi polskiej i pomocy, jaką udzielają robotnicy braciom swym — chłopom podkreśla

Trzeba tej pomocy naszemu bratu chłopu, oj trzeba. Młodzież robotnicza przede wszystkim powinna mu jej jeszcze więcej dać i da, bo to nasza wspólna sprawa. Tak mówią młodzi ze wsi na swych „świętach chłopskich" urządzanych z okazji zakończenia reformy rolnej. Tak mówi cały lud polski we wszystkich zjazdach, wiecach i masowych zgromadzeniach.

Obszerny dział korespondencji z życia organizacyjnego dopełnia całości barwnego, poważnego numeru. W reportażu z jednej ze świetlic OM. TUR pisze młoda towarzyszka

A z jednej ze ścian patrzą z ram portrety: Prezydent Bierut, Gen. Broni Rola - Żymierski i Premier Osóbka - Morawski. Patrzą i jakby widać uśmiech na ich twarzach i ich zadowolenie, że „Młodzi idą już naprzód". Idą budować silną Polskę, która jak ta świetlica w naszym Kole skupi serca wszystkich Polaków. Wypełni ich dusze szczęściem wspólnego zrozumienia, które daleko w świat siać będzie promienie naszego dobrobytu i siły.

Krew na butach

W czasach, kiedy w Warszawie realizował się pośród dopiero co wzniesionych murów koszmarny zamysł zorganizowania pół-milionowego getta, — w „aryjskiej" części miasta swawolny wiatr powiewał ogromnymi transparentami obwieszczającymi „tydzień niemieckiej kultury".

W owych to czasach wrażliwość nasza nie była jeszcze stępiona, nie zdążyliśmy się jeszcze oswoić z niemieckim barbarzyństwem. Zjawiska takie zostawiały wskutek tego niezatarte wrażenie. Na twarzach odbijało się najpierw niedowierzanie, przechodzące stopniowo w zdumienie, potem obrzydzenie i ostatecznie — przerażenie. Tak, jak gdyby dusząca maska ściągała skórę. Ktoś bezmyślnie dowcipkował, rymując: Goethe i getto.

Faszyzm niemiecki nagromadził góry trupów. Dla niego, podobnie jak dla niektórych kapłanów starożytności, nie-jako posłannictwem było nurzać się po kolana we krwi. Bogu niemieckiego mieszczańskiego dosytu składano ludzkie objaty przy kuflu piwa, w kłębach pary buchającej z odgrzewanych kiełbasek. Zrozumieliśmy to dobrze zaraz podczas pierwszego zetknięcia się z przedstawicielami ideologii wyższej germańskiej rasy. A takimi przedstawicielami narodu „nadludzi" byli przecież wszyscy Niemcy, każdy z nich z osobna. Góry trupów — okazuje się — to nie było jednak to, co najistotniejsze. Istotne było co innego. Istotne było to, że potwornych w swoim rozmachu zbrodni dokonywano nie poprostu, ot tak zwyczajnie, ale przy pomocy całej nowoczesnej techniki z wyrafinowaniem, a więc „kulturalnie", a więc z cynizmem. Istotne było to, że dzieła zbrodniczego dokonywał nie tylko tępy żandarm, ale i człowiek — za przeproszeniem — „kulturalny". Przy dźwiękach Bethovena obmyślał taki maski gipsowe, w których rozstrzeliwano na ulicach miasta niewinnych ludzi.

Ta niesamowita niewspółmierność otwierała bezmiary psychologicznej przepaści w wykonawcach zbrodni — nie do pojęcia i nie do odczucia dla postronnego obserwatora.

Kiedy warszawskie getto nie było jeszcze zlikwidowane i po gettcie włóczyły się jeszcze niezlikwidowane dzieci, wiele z nich, oszalałych z głodu przedostawało się nazewnątrz, poprzez śmiertelne mury. U samego dołu tych murów, w ścianach opasujących getto, przezorność niemiecka urządziła otwory, przez które ściekała brudna woda. Otwory nieznaczne, maleńkie — ale wystarczające dla dziecka. Dzieci uciekały z getta przez te otwory, narażając się na bestialskie, zwierzęce bicie, na kalectwo, najczęściej — na utratę życia. Żebrały o chleb lub o odrobinę zupy do zardzewiałego, blaszanego pudełka po konserwach. Wyglądały jak zaszczute, zparszywiałe z głodu i brudu zwierzątka. Jeden taki chłopczyk, wątły, złachmaniony ze strachu, uciekając przed dwoma żandarmami, nie zdążył prześlizgnąć się przez otwór ścieku. Żandarmi — jak gdyby celowo dla kontrastu z dzieckiem pomyślani — ogromne draby, w zielonych jak z pod igły mundurach, z różowymi, wypucowanymi karkami, pachnącymi nieodzownie balwiernią. Jeden z żandarmów zabrał się tłuc chłopczyka gumową pałką. Dziecko nie krzyczało, nie zasłaniało się, tylko patrzało, wznosząc ku górze chudą, pobladłą twarzyczkę. Oczy jego były nie dziecinne, nie ludzkie — oczy nienawidzące, zaszczute psie oczy. Drugi żołdak, wtórując swemu „kameradowi", kopnął dziecko butem. Chłopczyna popróbował wypełznąć z pod ciosów. Wówczas obaj już żandarmi razem jęli bić i kopać dziecko. Wątlutkie ciałko pozbawione życia miotało się po kamieniach. Ofiara już dawno była martwa, ale rozbestwieni żołnierze w niepojętym szaleństwie wciąż tratowali ją obcasami.

Zresztą szaleństwo ich będzie zrozumialsze, jeśli uprzytomnimy sobie, że ich zdziczałymi czynami kierował trzeci, niewidzialny „kulturalny" kamerad — teoretyk rasizmu.

Rosyjski pisarz Dostojewski, okrutny talent grzebiący się w ludzkiej patologii, powiedział przez usta jednego ze swych bohaterów, Iwana Karamazowa, że jeśli możliwa jest męczeńska śmierć choćby jednego niewinnego dziecka, to on odrzuca harmonię świata i zwraca Bogu bilet.

Dostojewski żył w ubiegłym, mało komfortowym wieku. Szukając przykładów przestępstw, korzystał z ubogiej kroniki kryminalnej. Nasz wiek, wiek radia, samolotów i innych zadziwiających osiągnięć ludzkiego geniuszu, dostarczyłby mu na każdym kroku poddostatkiem materiału. Ale co uczyniłby Dostojewski z tymi żandarmami, którzy zadeptali dziecko? Wiemy dobrze: Krew ich niewinnej ofiary co najwyżej powalała im buty. Przecież dziecko było żydowskie — i, miażdżąc je zrobili to samo, co uczyniliby, gdyby znaleźli na którejś ze swoich nakrochmalonych koszul wesz.

Wyczyn żandamów nie tylko nie zakłócał światowej harmonii, ustalonej przez ich „kulturalnego" współsprawcę, — przeciwnie, potęgował ją i służył jej chwale.

Mamy nadzieję, że nikt z nas nie zapomni języka niemieckich oficjalnych obwieszczeń, w których często spotykaliśmy się z terminem „nieniemiec". „Nieczłowiek" — to jedyny, prawidłowy przekład tego słowa. Według rasistowskiej harmonii świat jest czymś w rodzaju pala, pod którego ostrzem wbitym w ziemię — na dole znajdują się, jak wiadomo, Żydzi skazani na bezwzględną zagładę, na wierzchołku zaś — Niemcy, wszechpotężni władcy świata. Pośrodku układa się hierarchia pozostałych narodów, których przeznaczeniem jest służba dla panów Niemców.

Ta krwawa i bezwstydna, przytym niezwykle prymitywna teoria wspaniale trafiała do celu — czyli w serce niemieckie. Obliczona była tak, aby cały naród niemiecki współuczestniczył w gwałtach i grabieży dokonywanych na sąsiednich narodach. Niemcy się na to zgodzili. Zgodzili się dość chętnie i bez poczucia odpowiedzialności. Rola władców świata była nader nęcąca.

Pamiętamy, jak w najstraszliwszych chwilach marzyło się o mitycznym Niemcu, Niemcu z baśni, który kosztem własnego życia stanie w obronie niewinnych ofiar, ratując swoim bohaterskim wystąpieniem honor niemieckiej kultury. Ale nie znalazł się ani jeden sprawiedliwy, jak się nie znalazł w Sodomie i Gomorze.

Zbyt nęcące były korzyści wymyślone przez kulturalnego bandytę. Niczym przysłowiowa wiązka siana zawieszona przed oślim pyskiem — hypnotyzowały każdego Niemca. Osioł w pogoni za poruszającą się przed nim przynętą wpadł w przepaść, porywając za sobą przemądrzałego teoretyka. Przeciwstawiwszy się całemu światu, Niemcy zostali sami przeciwko wszystkim. A że byli bezlitośni i bez miary okrutni, jakiejże teraz odpowiedzi mogą oczekiwać od świata — teraz, kiedy im poślizgnęły się nogi we krwi umęczonych przez nich narodów.

Zagłada ich zostanie przyjęta tylko jako zasłużona kara.

L. Gomolicki i St. R. Dobrowolski

Zaciemniamy
od godz. 18,30 do godz. 5-tej

Migawki z Gdańska

(Od korespondenta Polpressu)

Gdańsk dymi się jeszcze. Ulice w oparach mgły i kurzu. Od czasu do czasu wybuchają jeszcze pożary.

*

Wieża kościoła św. Jadwigi jeszcze się pali. Olbrzymi słup ognia liże ją od dołu do góry. Wzrok przykuwa ten taniec żywiołu. Nagle wieża wali się z hukiem, z rumowiska wytryska ostatnia pochodnią. Świątynia przestaje istnieć.

Kościół ten zapalił się od sąsiedniego kina „Ufy", podpalonego przez Niemców.

*

Gdańsk jest dziś wielkim obozem. Ludność cywilną koczuje pod gołym niebem. Mężczyźni zostali już zmobilizowani do pracy. Roboty, które niedawno jeszcze zmuszeni byli wykonywać Polacy, Rosjanie, Francuzi, stały się udziałem „Herrenvolku".

*

Na ratuszu, który jest tylko częściowo uszkodzony, dumnie powiewa flaga polska. Została ona wywieszona przez polskie oddziały pancerne.

*

W Gdańsku język polski stał się nagle modny. Gdy przed 6-ciu laty strach było mówić w naszym ojczystym języku, gdyż można było się spotkać z pięścią niemiecką, dziś co drugi Niemiec gdański „błyskawicznie" nauczył się mówić po polsku.

„Ja przecież jestem gdańszczanin, nigdy nie byłem Niemcem. Nienawidzę Hitlera". Oczywiście dodaje natychmiast oklepane „Hitler kaput", a do klapy przypina czerwono-białą kokardkę.

*

Tramwaje gdańskie ocalały. Nie były one używane do barykad, jak to było w Warszawie. Po uruchomieniu elektrowni komunikacja w Gdańsku będzie mogła być zorganizowana.

*

Na ulicach Gdańska spotyka się bardzo wielu młodych ludzi w cywilnych ubraniach. Trudno sobie wyobrazić, aby ci chłopcy nie zostali przez Niemców zmobilizowani. Należy przypuszczać, że są to żołnierze armii przebrani w pokojowe szaty.

*

Autostradą od Sopot do Gdańska trudno przejechać, usiana jest setkami zniszczonych aut, porzuconą bronią niemiecką, pociskami, co kilkanaście kroków leżą olbrzymie cielska rozbitych czołgów. W samym Gdańsku Niemcy pozostawili tysiące nieuszkodzonych samochodów, które mogą być natychmiast uruchomione.

Zawiadomienie

Zw. Zaw. Prac. Przem. Drzewnego wzywa wszystkich powierników małych przedsiębiorstw rzemieślniczych na terenie Łodzi wraz z pracownikami na sobotę 7 bm. do gmachu Okr. Rady Zw. Zaw., ul. Strzelecka 2, 4-te piętro, pokój 401 na godz. 13 w sprawie zorganizowania Kooperatyw własności poniemieckich — obecnie własności państwowych.

O zdrowotność wsi

Jedną z najbardziej bolesnych spraw Polski przedwojennej była sprawa niskiego stanu zdrowotnego społeczeństwa. W szczególności jednak wieś polska przedstawiała pod tym względem prawdziwie obraz nędzy i rozpaczy. Brak należytej higieny w życiu osobistym jednostek, jak również brak odpowiednio rozbudowanej sieci urządzeń publicznych, służących zadaniom higieny społecznej spowodowany był nie tylko niskim stanem zamożności i brakiem dostatecznych funduszów publicznych. Oficjalny kierunek naszej polityki społecznej pozostawiał sprawy zdrowotne wsi zupełnie odłogiem. O ile bowiem w stosunku do robotników fabrycznych już od zarania naszej niepodległości wprowadzono ubezpieczenia na wypadek choroby, które, z różnymi wprawdzie brakami, prowadziło jednak walkę z chorobowością świata pracy w miastach i przyczyniało się do podniesienia ogólnego poziomu higieny — o tyle w stosunku do wsi nie poczyniono w Polsce Niepodległej żadnego dosłownie kroku naprzód. Naodwrót, musimy to przyznać ze wstydem, cofaliśmy się w porównaniu ze stanem, jaki odziedziczyliśmy po zaborcach po pierwszej wojnie światowej.

Jedyną dzielnicą Polski, gdzie ubezpieczenie na wypadek choroby istniało na wsi, było Poznańskie, Pomorze i Śląsk. Dawne ustawy niemieckie wprowadziły tam ubezpieczenie na wypadek choroby ogółu pracowników najemnych i ubezpieczenie to odziedziczone zostało przez Polskę. Niestety nie umieliśmy uszanować tego dziedzictwa. Po kilkunastu latach tajne targi sanacji z burżuazją doprowadziły do zniesienia i tych niewielkich zdobyczy socjalnych, jakie wieś polska posiadała w zachodnich dzielnicach w zakresie ubezpieczenia chorobowego. Ubezpieczenie to zostało zniesione, a na jego miejsce wprowadzono osławione przepisy o „pomocy zastępczej" ze strony pracodawców rolnych. Na ich podstawie pracodawca był „obowiązany" udzielać zatrudnionym przez siebie pracownikom rolnym pomocy na wypadek choroby, a uchylanie się od tego obowiązku pociągało za sobą konieczność odszkodowania oraz sankcje karne.

Powyższe zasady pociągnęły za sobą sankcje karne, ale dla... robotników rolnych!! Od tej bowiem chwili zachorowanie równało się wyrzuceniu z pracy. Obszarnicy nie uważali się bynajmniej za zobowiązanych do prawdziwej pomocy w wypadku choroby. Owszem, z apteczki domowej „panienki" ze dworu dawały krople i maści na takie czy inne bóle, lekarza wzywano jednak w wyjątkowych wypadkach, a zawiezienie do szpitala było rzadkością. Konie dworskie miały zwykle pilniejsze zajęcia, niż wożenie chorych do miasta lub przywożenie doktora. A niech w rodzinie dużo chorowano w ciągu roku! „Kondemnatka" na wiosnę była pewna.

Zresztą, pomijając nawet sprawę złej czy dobrej woli poszczególnego obszarnika, zlecanie mu leczenia wszystkich zatrudnionych u niego robotników oraz ich rodzin było nonsensem z punktu widzenia ubezpieczeniowego. Jedynie bowiem instytucja społeczna, do której należą szerokie rzesze zainteresowanych i gdzie jedni chorują często lub chorują długo i kosztownie, inni zaś nie chorują prawie wcale — pozwala rozkładać koszta na ogół członków i dzięki tej solidarności społecznej — zapewniać należytą pomoc tam, gdzie przekraczałaby ona możność poszczególnych jednostek.

Tak więc przepisy o „obowiązkach" obszarników pozostały na papierze. Nie słyszeliśmy o żadnych procesach, ani odszkodowaniach. „Pamiętniki lekarzy" wydane przed wojną przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych — przedstawiają nam wielką rolę ubezpieczenia chorobowego w Polsce i malują w przerażających barwach stan zdrowotny wsi polskiej i krzywdę, jaką uczyniono dzielnicom zachodnim przez zniesienie tam ubezpieczenia chorobowego. Ofiarność lekarzy, będących często prawdziwymi pionierami lecznictwa w najcięższych warunkach życia polskiej wsi, idzie tu w parze z brakiem uświadomienia i z nędzą tych, którzy tego lecznictwa potrzebują. Nędza wsi polskiej odstręczała zresztą lekarzy od osiedlania się na wsiach lub w małych miasteczkach, gdyż nie dawała im wystarczających podstaw bytu, brak zaś uświadomienia utrudniał wykorzystanie takich możliwości leczenia, jakie jeszcze były dostępne i sprzyjał rozpowszechnianiu się znachorów, babek itp.

Obecnie nadszedł okres wielkich reform ekonomicznych wsi polskiej. Reforma rolna przekształcić ma nasz ustrój rolny i naprawić zaniedbania lat ubiegłych. Reformom ekonomicznym towarzyszyć jednak muszą również reformy społeczne, a do jednej z najważniejszych tu będzie zajęcie się sprawą stanu zdrowotnego wsi polskiej. Reformy w tym względzie mają wielostronne znaczenie: Stare przysłowie „zdrowy duch w zdrowym ciele", wskazuje, że wtedy będziemy mogli żądać od obywateli należytego poziomu moralnego i kulturalnego, gdy zapewnimy im również należyte warunki zdrowotne. Wysoki stan produkcji państwa wymaga obywateli silnych i mogących pracować wydajnie do późnego nawet wieku. Obrona państwa wymaga zdrowego rekruta. Dzisiaj, gdy z chłopów polskich pragniemy stworzyć uświadomionych obywateli, kulturalnych i samodzielnych gospodarczo — zadbać musimy o podniesienie poziomu higienicznego wsi polskiej o zmniejszenie śmiertelności niemowląt, o przedłużenie wieku produkcyjnego, o ratowanie żyć ludzkich tam, gdzie giną one wskutek braku pomocy lekarza lub niemożności korzystania z leczenia szpitalnego.

„Prywatnie" wieś polska lęczyć się nie może. Leczenie poważniejszych wypadków, przewleklejszych chorób jest za kosztowne nawet dla średnio zamożnego obywatela, a co dopiero dla chłopa, spełniającego pionierską robotę w warunkach nowego ustroju. Zresztą celowe leczenie się wymaga należytego uświadomienia, do którego, powiedzmy sobie otwarcie, jest u nas jeszcze daleko. Nawet zamożniejszy chłop wzywa lekarza przeważnie jednocześnie z księdzem, a do szpitala odwozi chorego zapóźno, a przez to szpital odstrasza, bo staje się synonimem śmierci. Nie można zresztą żądać od lekarzy osiedlania się na wsiach lub w małych miasteczkach, jeżeli nie zapewni im się z jednej strony pewnego minimum egzystencji, a z drugiej — najskromniejszych choćby pomocy leczniczych, personelu pomocniczego i t. p. warunków, zapewniających owocność pracy.

Różne są drogi realizacji zadań powyższych. Zarówno ubezpieczenia społeczne, jak i spółdzielczość powinny tu być wykorzystane. Ubezpieczenie chorobowe w dzielnicach zachodnich dać nam może pewne wzory ubezpieczenia pracowników najemnych w rolnictwie lub drobnych gospodarzy. Spółdzielczość w zakresie lecznictwa była też już u nas podejmowana, jednak w bardzo małym zakresie.

Obecny rozwój spółdzielczości sprzyja zwróceniu baczniejszej uwagi na tę formę organizowania lecznictwa, czy to w formie specjalnych spółdzielni leczniczych, czy też w formie wykorzystywania ruchu spółdzielczego, organizującego się dla innych celów np. w ramach Związku Samopomocy Chłopskiej. Zarówno ubezpieczenie społeczne w formie ubezpieczalni społecznych (kas chorych), jak i ruch spółdzielczy mogą i powinny się uzupełniać w dziedzinie lecznictwa. Ubezpieczenia rozporządzają szpitalami, sanatoriami, gabinetami rentgenowskiemi, doborem lekarzy specjalistów, miejscowe organizacje spółdzielcze mogłyby stworzyć sieć w terenie w postaci punktów ambulatoryjnych, gdzie lekarz obok leczenia ogólnego udzielałby pomocy w nagłych wypadkach, a także prowadził akcję propagandową w zakresie higieny. Ewentualny dodatkowy personel w postaci położnej, hygienistki, pielęgniarki itp. uzupełniałby pracę lekarza.

W jakich zresztą formach prowadzone ma być podnoszenie poziomu hygienicznego wsi polskiej i akcja walki z chorobami — niech się wypowiedzą zainteresowani i fachowcy. Przedyskutujmy publicznie ten wielki temat. I weźmy się czem prędzej do pracy, aby odrobić zmarnowane lata.

W. M.

Ż Y C I E Ł O D Z I

Przemysł metalowy w okręgu łódzkim

ŁÓDŹ (Polpress). Przemysł metalowy w Polsce zajmuje drugie miejsce po przemyśle włókienniczym. Jedna trzecia tego przemysłu znajdowała się na terenie okręgu warszawskiego, gdzie uległa znacznej dewastacji. Na innych terenach przemysł metalowy został również częściowo zniszczony. przez działania wojenne, względnie zdewastowany przez okupanta. Na przykład kluczowy przemysł obrabiarkowy, reprezentowany przez 15 fabryk, obecnie posiada ich 5, przemysł narzędziowy jest w 90 proc. zniszczony ,elektrotechniczny w 65 proc. Cały ten przemysł trzeba odtworzyć na nowo. Zadanie to przypada Zjednoczeniom Przemysłu Metalowego, działającym jako organy Ministerstwa Przemysłu.

W związku z tym przedstawiciel Agencji Prasowej „Polpress" zwrócił się po informacje do dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego na okręg łódzki, dr. Gruchały.

— Łódzkie Zjednoczenie Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego — zaczął nasz rozmówca — postawiło sobie za zadanie odbudowę tego przemysłu. Posiada ku temu duże możliwości: dysponuje dobrym materiałem robotniczym, posiada dostateczną ilość budynków fabrycznych, dobre połączenie komunikacyjne z basenem surowcowym oraz rozporządza na terenie Łodzi szeregiem fabryk wyjściowych dla rozbudowy przemysłu.

Przemysł Metalowy Okręgu Łódzkiego, który w 1939 roku zatrudniał około 5.000 robotników — zatrudnia ich w chwili obecnej 8 tys. W organizacji znajdują się już nowe fabryki, które przed wojną na tym terenie nie istniały np. „Państwowa Fabryka Aparatów Elektrycznych". Organizuje się na razie remontownię, a z czasem fabrykę wagonów kolejowych. Organizują się nowe zakłady Tele . Radiotechniczne, opracowuje się rozbudowę istniejącego przemysłu maszyn rolniczych i rozbudowę fabryk obrabiarek.

— Oczywiście — ciągnie dr. Gruchała — napotykamy na trudności, z którymi jednak, dzięki pomocy Rządu walczymy skutecznie. W produkcji sprzętu wojennego, jaką podjęliśmy niezwłocznie po objęciu organizacyjnym przemysłu metalowego, dotychczas brak wykwalifikowanych sił roboczych. Za zgodą Ministerstwa Przemysłu i Rady Związków Zawodowych, przeprowadzamy rejestrację fachowców, która niewątpliwie da oczekiwane wyniki.

Mamy też pewne trudności transportowe, ale właśnie dzisiaj możemy pochwalić się nadejściem pierwszego transportu surówki ze Śląska.

Nieuregulowana jest jeszcze sprawa stawek robotniczych, w najbliższym jednak czasie zostanie ona rozwiązana umową zbiorową, co pozwoli przystąpić do prawidłowej kalkulacji kosztów produkcji.

— Jesteśmy pełni wiary — kończy dr. Gruchała — że dzięki dojrzałości społecznej łódzkiego robotnika, plan rozbudowy ośrodka łódzkiego zostanie w pełni zrealizowany.

Przydział chleba na kartki

Wydział Aprowizacji podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym wywołany został na chleb odcinek nr. 3, kart żywnościowych I i II kat. prac., I i II kat. rodz. oraz kart dziecinnych Dz. 1 i Dz. 2. Na wymieniony odcinek należy sprzedawać po 2 kg chleba.

Dla ludności niemieckiej wywołany został odcinek nr. 4 kart oznaczonych literą „N" na który należy sprzedawać po 1 kg chleba.

Obwieszczenie

Zarząd Miejski zawiadamia, że na podstawie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 16 lutego 1928. ze zmianami wprowadzonymi ustawą z dnia 14 lipca 1936 roku o Prawie Budowlanym i Zabudowaniu Osiedli, wywieszanie lub urządzanie wszelkiego rodzaju szyldów reklamowych, wywieszek, szafek wystawowych itp. może nastąpić jedynie po uzyskaniu zezwolenia Nadzoru Budowlanego przy Zarządzie Miejskim, Łódź, Piotrkowska Nr. 64.

Kierownik Nadzoru Budowlanego

IV plenarne posiedzenie MRN

Biuro MRN w Łodzi zawiadamia, że dnia 10 b. m. odbędzie się czwarte plenarne posiedzenie MRN w Łodzi w pierwszym terminie o godz. 11.30, w drugim — o godz. 12-ej z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania.
2) Sprawozdanie ob. Prez. Mijala.
3) Kwestia uposażeń członków Zarządu Miejskiego.
4) Wybór 9 ławników Zarządu Miejskiego.
5) Wybór 20 kandydatów na ławników Sądu Specjalnego.
6) Wybór przewodniczącego i 24 przewodniczących rejonowych komisji mieszkaniowych.
7) Sprawa podziału Wydziału Oświaty i Kultury na Wydział Oświaty i Wydział Kultury i Sztuki.
8) Zorganizowanie Zakładu Oczyszczania Miasta.
9) Wybory uzupełniające do Komisji Kontroli Społecznej.
10) Ustalenie wysokości opłat na targowiskach miejskich.

Zaznacza się, że uchwały powzięte w drugim terminie będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

Posiedzenie odbędzie się w lokalu Województwa, przy ul. Ogrodowej 15.

Miejska komunikacja tramwajowa

Staraniem Dyrekcji Kolei Elektrycznych Łódzkich — na terenie miasta uruchomionych jest 11 linij tramwajowych w składzie 66 pociągów, które kursują jak następuje:

Tramwaje Nr. 1 (w ilości 3 pociągów) — kursują w godzinach od 5,51 do 18,06, co 12 minut, na trasie: Kolej Obwodowa, ulicami: Pabianicką, Piotrkowską, Narutowicza, Kilińskiego, Franciszkańską, Brzezińską, Doły i z powrotem. Pierwszy tramwaj z krańcowej stacji Kolei Obwodowej wyrusza na miasto o godzinie 5,51, pierwszy — ze stacji krańcowej Doły — o godzinie 5,45.

Tramwaje Nr. 2 (w ilości 5 pociągów) — kursują w godzinach od 5,50 do 18,24, co 12 minut, na trasie: Dworzec Kaliski, ulicami; Kopernika, Gdańska, Andrzeja, Piotrkowską, Narutowicza do szpitala im. Mościckiego i z powrotem. Pierwszy tramwaj ze stacji krańcowej Dworzec Kaliski wyrusza na miasto o godzinie 5,50, pierwszy — ze stacji krańcowej przy szpitalu im. Mościckiego — o godzinie 5,47.

Tramwaje Nr. 3 (w ilości 8 pociągów) — kursują w godzinach od 5,46 do 18,08, co 12 minut, na trasie: Zarzew, ulicami: Napiórkowskiego, Piotrkowską do Placu Wolności, 11 Listopada, Cmentarną, Srebrzyńską do Osiedla im. Montwiłła Mireckiego i z powrotem. Pierwszy tramwaj, ze stacji krańcowej Zarzew wyrusza na miasto o godzinie 5,46, pierwszy — ze stacji krańcowej na Osiedlu im. Montwiłła Mireckiego — o godzinie 5,44.

Tramwaje Nr. 4 (w ilości 5 pociągów) — kursują w godzinach od 5,40 do 17,50, co 20 minut, na trasie: Chojny, ulicami: Rzgowską, Dąbrowską, Kilińskiego, Przejazd, Piotrkowską do Placu Wolności, Nowomiejską, Zgierską, Limanowskiego do ul. Hipotecznej i z powrotem. Pierwszy tramwaj ze stacji krańcowej Chojny wyrusza na miasto o godzinie 5,40, pierwszy — ze stacji krańcowej przy ul. Hipotecznej — o godzinie 5.50.

Tramwaje Nr. 5 (w ilości 5 pociągów) — kursują w godzinach od 5,46 do 17,57, co 20 minut, na trasie: Chojny, dalej ulicami: Rzgowską do Placu Reymonta, Napiórkowskiego, Kilińskiego, Pomorską do Placu Wolności, Nowomiejską, Zgierską do Julianowa i z powrotem. Pierwszy tramwaj ze stacji krańcowej Chojny wyrusza na miasto o godzinie 5,46, pierwszy — ze stacji krańcowej Julianów — o godzinie 5,57.

..*Tramwaje Nr. 6* (w ilości 7 pociągów) — kursują w godzinach od 5,53 do 17,53, co 12 minut, na trasie: ulicami: Hrabiowską, Kątną, Czerwoną, Piotrkowską do Placu Wolności, Pomorską, Morską i z powrotem. Pierwszy tramwaj ze stacji krańcowej przy ul. Hrabiowskiej wyrusza na miasto o godzinie 5,53, pierwszy — ze stacji przy ul. Morskiej — o godzinie 5,46.

Tramwaje Nr. 7 (w ilości 6 pociągów) — kursują w godzinach od 5,45 do 18,25, co 12 minut, na trasie: Kolej Obwodowa, ulicami: Pabianicką, Piotrkowską, 6 Sierpnia, Al. Kościuszki, Legionów do Placu Hallera i z powrotem. Pierwszy tramwaj ze stacji krańcowej Kolej Obwodowa wyrusza na miasto o godzinie 5,45, pierwszy ze stacji krańcowej przy Placu Hallera — o godzinie 5,49.

..*Tramwaje Nr. 8* (w ilości 3 pociągów) — kursują w godzinach od 5,50 do 17,40, co 20 minut, na trasie: Dworzec Kaliski, ulicami: Kopernika, Gdańską, 11 Listopada do Placu Wolności, Nowomiejską, Zgierską, Limanowskiego, ul. Hipoteczną i z powrotem. Pierwszy tramwaj ze stacji krańcowej Dworzec Kaliski wyrusza na miasto o godzinie 5,50, pierwszy — ze stacji krańcowej przy ul. Hipotecznej — o godzinie 5,40.

Tramwaje Nr. 9 (w ilości 4 pociągów) — kursują w godzinach od 5,42 do 17,44, co 20 minut, na trasie: Szpital Anny-Marii, ulicami: Zagajnikową, Przejazd, Piotrkowską do Placu Wolności, 11 Listopada, Zdrowia i z powrotem. Pierwszy tramwaj ze stacji krańcowej przy Szpitalu Anny-Marii wyrusza na miasto o godzinie 5,42, pierwszy — ze stacji krańcowej na Zdrowiu o godzinie 5,44.

Tramwaje Nr. 10 (w ilości 8 pociągów) — kursują w godzinach od 5,43 do 17,55, co 12 minut, na trasie ulicami: Szpitalną na Widzewie, Rokicińską, Główną, Piotrkowską do Placu Wolności, 11 Listopada, Cmentarną, Srebrzystą do Osiedla im. Montwiłła Mireckiego i z powrotem. Pierwszy tramwaj ze stacji krańcowej przy ul. Szpitalnej (Widzew) wyrusza na miasto o godzinie 5.43, pierwszy ze stacji krańcowej Osiedle im. Montwiłła Mireckiego — o godzinie 5.49.

Tramwaje Nr. 11 (w ilości 7 pociągów) kursują w godzinach od 5,42 do 18,14, co 12 minut, na trasie: Chojny, ulicami: Rzgowską do Placu Reymonta, Piotrkowską do Placu Wolności, Nowomiejską, Zgierską do Julianowa i z powrotem. Pierwszy tramwaj ze stacji krańcowej Chojny wyrusza na miasto o godzinie 5,42, pierwszy ze stacji krańcowej Julianów — o godzinie 5,38.

Ze sportu

Zawody piłki nożnej

W dniu 8 kwietnia br. o godz. 14.30 odbędzie się mecz piłkarski RTS Widzew — Reprezentacja (b. Jeńcy włoscy), na boisku Widzewskiej Manufaktury w Łodzi ul. Rokicińska 74 (dojazd tramwajem nr. 10). Nie wątpimy ze zawody te wzbudzą zainteresowanie łódzkiego środowiska sportowego.

Dwie szubienice dla gnębicieli

W czwartek, dnia 5 b. m. odbyła się rozprawa w Sądzie Specjalnym przeciwko volksdeutschce, Emmie Zicher, lat 47.

Trybunałowi przewodniczy Sędzia Garus, oskarżał prok. Lewiński.

Emma Zicher oskarżona jest o to, że pod koniec 1939 r. oddała w ręce Gestapo, Polaka, Karola Kitla, dozorcę domu, który przed wojną wyrażał się wrogo o Niemcach. Oskarżona, jedząc chleb polski, dorobiła się nieruchomości, jest bowiem współwłaścicielką domu przy ulicy Targowej, wychowała dwu synów, lat 20 i 21. Obaj razem z mężem oskarżonej, służą w formacjach SS. Nic też dziwnego, że już w 1939 r. prześladowała Polaków z całą zawziętością. Prokurator Lewiński, podkreślił, iż w domu oskarżonej panował duch hitlerowski, przypomniał martyrologię Polaków pod okupacją najazdu niemieckiego, a odnośnie męża i synów oskarżonej, zaznaczył, iż to są ci Niemcy którzy przywdziali mundur hitlerowski, by mordować Polaków, są to ci sami Niemcy, którzy spalili Warszawę.

Sąd po naradzie ogłosił wyrok skazujący Emmę Zicher na śmierć.

*

Dnia 7 bm. tenże Sąd Specjalny pod przewodnictwem sędziego Walewskiego, rozpatrywał sprawę volksdeutscha, Gustawa Benkla, lat 40, który był członkiem SA i stąd później poszedł do wojska niemieckiego. Benkel to typowy przedstawiciel narodu niemieckiego, czciciel koncepcji „Lebensraumu". więc nic dziwnego, że chciał „żyć, pić i używać" chadzał w mundurze partyjnym i przy broni, którą używał do gróźb, jeśli spotkał się z oporem Polek, które usiłował zniewolić.

Pełnił funkcję zarządcy komisarycznego nad domem przy ulicy Kilińskiego nr. 105, i najbardziej gnębił Polki w tym domu, którym zarządzał. zmuszając je groźbą rewolweru do uległości. Przeciwko niemu dwie zgwałcone Polki wystąpiły ze skargą, ale Sąd niemiecki gwałciciela uniewinnił. Atakował wiele innych kobiet. Niektóre z nich musiały uciekać do Guberni Generalnej, inne jak mogły ukrywały się by uniknąć natarczywości nikczemnego Niemca. Były wypadki. gdzie nie tylko amory. ale chciwość przemawiały przez bestię w ludzkim ciele — na przykład od pewnej kobiety, którą szantażował o „niearyjskość pochodzenia", wyłudził maszynę do szycia, od innych dywany, a jeszcze od innych kryształy.

Prokurator Kopczyński w swym przemówieniu zobrazował ohydną sylwetkę oskarżonego, domagając się kary śmierci — którą też sąd wymierzył

50.000 osób w przemyśle łódzkim

ŁÓDŹ (Polpress). Pełnomocnik Ministerstwa Przemysłu komunikuje, iż stan zatrudnienia w przemyśle łódzkim wzrósł w ostatniej dekadzie do wysokości 50 tysięcy osób. Z liczby powyższej w przemyśle włókienniczym pracuje 33 tysiące osób, metalowo-elektrycznym 6500 osób, chemicznym 1100 osób, skórzanym 4 tysiące, browarniczym 340, budowlanym 1800, transportowym 600, i w innych około 2500 osób.

ZAWIADOMIENIE

Zawiadamiamy Czł. Zw. Pracowników Rzeźniczo-Wędliniarskich, że w dniu 8 bm. o godz. 11 odbędzie się ogólne zebranie w lokalu Zw. Zaw. przy ul. Traugutta 84-86 Stawiennictwo obowiązkowe.

Otwarcie kursu dla kierowników świetlic

ŁÓDŹ (Polpress). W obecności przedstawicieli władz szkolnych otwarty został 6-tygodniowy kurs dla kierowników świetlic. Wykładowcami na kursie są wybitni fachowcy w dziedzinie organizacji życia kulturalnego i społecznego. Na kurs zgłosiło się 120 kandydatów z terenu całego województwa łódzkiego, reprezentujących stowarzyszenia młodzieżowe, związki zawodowe, poszczególne zakłady przemysłowe oraz partie polityczne.

Dla uczestników zamiejscowych zorganizowano bezpłatną bursę.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—01223 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 7